Nr. 18. Kraków, Czwartek 23 Stycznia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 —	10 —	5 —	1 — 70 —
W Państwie Niemieckiem	24 —	12 —	6 —	2 —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i t. d. w krajów	28 —	14 —	7 —	2 — 35 —

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya Nowej Reformy i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya Nowej Reformy. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopassa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu Krzyżanowski — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmidt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do Nowej Reformy (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 stycznia.

Rocznica powstania styczniowego, jako ostatniej z rzędu orężnej walki narodu polskiego o wolność, obchodzona jest uroczyście we wszystkich ziemiach polskich, w których wolno nam objawiać na zewnątrz myśli nasze i uczucia. Znamienną też jest rzeczą, że im głębiej nasi pseudo-konserwatywni politycy zapuszczają skalpel w dzieje tego powstania, że im bardziej wysilają się na zohydzenie w oczach narodu tej walki, która z głęboko odczutych jego praw wynikła, — tem silniej zakorzenia się w społeczeństwie polskiem kult tego powstania, z tem większem uznaniem i czcią spoglądamy na bezgraniczne poświęcenie ludzi, co nie rozumując wiele nieśli dla Ojczyzny mienie i życie swoje w ofierze, rzucali na szalę losów przyszłość własną i rodzin swoich.

Dzisiejszy oportunizm polityczny nie zadawalnia się wskazywaniem dróg praktycznej, utylitarnej metody, wiodącej wykonawców jej na wysokie szczeble urzędniczych dostojeństw, a skazującej naród na wygodne wyczekiwanie chwili, w której wygaśnie w nim idea niepodległej i wolnej Polski; dzisiejsi apostołowie tego oportunizmu zetrzeć chcą nadto blask męczeństwa i aureolę sławy z tych kart naszych dziejów, które ideę wolności i walkę o nią przekazują nam w spadku. W ten sposób odciąć nas chcą zdradliwie od przeszłości naszej, pozbawić nas właśnie tej tradycyi, która najwięcej ma dla nas uroku i znaczenia, bo broni nas od zaciągania się pod obce znaki, nie pozwala nam gnuśnieć w jarzmie niewoli, a zawsze i wszędzie, we wszelkich losu kolejach, wskazuje jasno ostateczny cel wszelakich naszych dążności czy w polityce narodowej, czy w pracy duchowej i społecznej.

Zbrodnią byłoby z tą tradycyą zrywać, lub choćby wstydliwem pokrywać ją milczeniem. Właśnie dlatego, że Europa krzywdzi nas pomijaniem naszej egzystencyi, że pogrzebać chce milczeniem nasze narodowe aspiracye, — właśnie dlatego my czcić powinniśmy pamięć tytanicznych walk naszych o wolność narodu, które przypomniały nas światu, a dzisiaj krzepią nas w ciężkich zapasach z brutalną przemocą i siłą.

Gdybyśmy działalność naszą opierali jedynie na apoteozie przeszłości, a pomijali zadania chwili; gdybyśmy zamiast ciężkiej i wytrwałej pracy, dyktowanej nam potrzebami narodu i jego przyszłością, zadowalniali się jedynie śpiewaniem pochwalnych hymnów dla bohaterów przeszłości, — możnaby nam z tego poważny zrobić zarzut. Lecz jeśli my wśród ciężkiej pracy, wśród upornej walki, chwil wytchnienia i pociechy szukamy w dziejach walk o wolność narodu, — to nikt nie ma prawa brać nam tego za złe, a tem mniej my sami zrzec się możemy podtrzymywania pamięci o tych walkach, która przejść powinna w spadku z pokolenia w pokolenie.

Praca cywilizacyjna, dążność do zespolenia najniższych warstw z resztą narodu, wskrzeszenie ideałów narodowych tam, gdzie ich dotąd brakło, — jest szerokiem zadaniem, nad którego spełnieniem wytężyć musimy wszystkie siły, dla którego kształcić winniśmy zdolnych pracowników wśród dorastających pokoleń. Bez poświęceń, bez rzetelnego patryotyzmu, bez wiary w ideał niepodległej Polski, zadania tego nie spełnimy ani my dzisiaj, ani następcy nasi w przyszłości. A właśnie ideał ten przypominają nam coroczne obchody narodowe, — przypomnieć nam go powinien dzień dzisiejszy, jako rocznica powstania styczniowego.

Z wiarą w przyszłość taką, jaką zgotować nam ją chcieli szczerzy wyznawcy demokratycznych haseł Kościuszkowskich, z uznaniem i czcią dla tych, co za wyzwanie tych haseł krew przelali, — przetrwamy dalsze burze polityczne i żywi doczekamy chwili, w której rozstrzygną się losy naszego narodu.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 21 stycznia.

(Doświadczenia z promieniami röntgenowskiemi. — Z Towarzystwa ludoznawczego).

(.) Wiadomość o doświadczeniach dokonywanych przez Röntgena odbiła się naturalnie i w lwowskich kołach naukowych silnem echem, a dziś wieczorem w Towarzystwie przyrodniczem imienia Kopernika odbył się na ten temat wykład profesora fizyki na tutejszym uniwersytecie, dra Zakrzewskiego. Audytoryum w „Instytucie chemicznym" zapełniło około 150 osób, z natężeniem słuchających zajmującego wykładu, w którym część informacyjną o promieniach Röntgena poprzedził obszerny wstęp historyczny, w którym prelegent wykazywał, jak uczeni w szeregu doświadczeń zbliżali się stopniowo do punktu, na którym obecnie stanął Röntgen. Najbliższym jego odkryć był profesor Lénard, który już w roku 1890 skonstatował, że promienie, powstające w tak zwanej rurze Crookes'a pod wpływem prądu elektrycznego, nie oddziaływują na zmysł wzroku, ani na zmysł smaku, jednakże wywołują zjawiska fluorescencyjne i działają na płytę fotograficzną, jak zwykłe promienie słoneczne.

Tymczasem przychodzą doświadczenia Röntgena. I on badając własności owych promieni, skonstatował ich niewidzialność, a wrażliwość płyt fotograficznych na ich działanie. Co jednak nowem jest, oto że promienie przezeń odkryte przenikają niektóre ciała nieprzeźroczyste, grubą nawet warstwę stanowiące, tak, jakby to było szkło lub powietrze; można więc przez silną nawet przeszkodę, n. p. drewnianą deskę lub grubą książkę, odfotografować przedmiot słabo przepuszczający owe promienie n. p. metalowy, pod warunkiem, że działanie ich na płytę fotograficzną odbywać się będzie długo i pod wpływem silnych wyładowań elektrycznych.

Na ten temat powstały opowiadania o niesłychanej donioslości praktycznej tego odkrycia, o możliwości fotografowania n. p. szkieletu żywego człowieka i t. d. O ile te nadzieje są uzasadnione, na razie, wobec tego, że kwestya ta jest dopiero w zawiązku, trudno jest orzec. Co prawda, z różnych stron dochodzą wiadomości o mniej lub więcej udanych doświadczeniach, stwierdzających odkrycia Röntgena. Jedno tylko zauważyć wypada, że promienie, jego imieniem nazwane, przeniknąwszy jakieś ciało, uważane dotychczas za nieprzeźroczyste, tracą jednę ze swych własności, mianowicie możność wywoływania fluorescencyi.

Prelegent czynił też doświadczenia z promieniami röntgenowskiemi. Wziął mianowicie zwykłą płytę fotograficzną, zamknął ją w drewnianej kasetce, a na wierzchu kasetki przylepił woskiem zwykłą busolkę. Następnie tak opatrzoną kasetkę wystawił na działanie promieni röntgenowskich przez półtorej godziny, przy tak silnem wyładowaniu elektryczności, iż użyta ku temu cewka Rumcorfa zupełnie się zniszczyła. Po takiem doświadczeniu wydobyta z kasety płyta dała coś, co przy dobrej woli można uważać za fotografię. Pod światło nawet niewiele na niej widać. Dopiero kiedy się podłoży pod kliszę kawałek białego papieru, uwidocznia się pierścień ciemny, to jest miejsce, gdzie padały promienie röntgenowskie. Kółko jasne w środku odpowiada rozmiarom busoli, mniejsze kółko powyżej, to uszko busoli, a jeszcze wyżej nieregularną plamkę można uważać za fotografię kawałeczka wosku, którym busola była przymocowana do kasetki. Ale, jak powiedziałem, dużo trzeba dobrej woli, aby w tem upatrywać fotografię. Wobec zaś tego, iż klisza musi być przez tak długi czas wystawiona na działanie promieni, że potrzeba do tego tak silnego wyładowania elektryczności, trudno na razie dopatrywać się praktycznego znaczenia tego wynalazku. — Jednak to dopiero początek i nie można przesądzać, do czego przez stopniowe udoskonalenia się dojdzie, tak, jak z drgania ud żabich przy doświadczeniu Galvaniego nie można było przewidywać takiego rozwoju elektryczności, jakiego dziś świadkami jesteśmy. Prelegenta nagrodzono hucznemi oklaskami.

Również dziś wieczorem odbyło walne zgromadzenie jedyne stowarzyszenie etnograficzne w Galicyi, „Towarzystwo ludoznawcze" we Lwowie. Towarzystwo to, jak dotychczas, rozwijało się bardzo dobrze. Liczyło ono 214 członków, a budżet jego wynosił 802 złr. 89 cent. przy nadwyżce 57 złr. 34 ct. Druk jedynego pisma etnograficznego *Ludu*, wydawanego przez Towarzystwo, kosztował w roku ubiegłym 353 złr. 70 ct.

Na zgromadzenie przybył dość liczny poczet członków, a po przyjęciu sprawozdania wydziału i udzieleniu mu absolutorym, zgromadzenie mianowało pierwszych dwóch członków honorowych: J. Karłowicza, redaktora *Wisły* z Warszawy (referent dr. Ramułt) i hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego (referent prof. dr. Rehman). — Dokonano też pewnych zmian statutu. Wreszcie przy wyborach do zarządu Towarzystwa wybrani zostali: prof. dr. Kalisz jako przewodniczący (przez aklamacyę), pp. Wł. Łoziński i W. Przybysławski jako zastępcy, i dr. Niemiłowicz, dr. Rehman, dr. Ramułt, prof. Sołtys, dr. Górzycki, Gawroński, Strzelecki, Kolbuszowski, dr. Franko, dyr. Rebczyński, dr. Biegeleisen i prof. dr. Dybowski.

Warszawa, 19 stycznia.

O aresztowanych w listopadzie ośmiu studentach instytutu rolniczego w Puławach, których oskarżono o zbrodnię propagandy patryotycznej pomiędzy ludem i osadzono w cytadeli warszawskiej, cicho i głucho. Prawdopodobnie śledztwo trwa jeszcze, a wątpić należy, czy oczekiwana na maj b. r. carska amnestya koronacyjna spłynie i na tę kategoryę „przestępców". Jeden z aresztowanych H r y n i e w i c k i z Litwy, krewny arcybiskupa, do niedawna zdrów zupełnie, raptownie zmarł w cytadeli w połowie grudnia.

Śmierć Hryniewickiego tem większą tajemniczością okryta, że rodzicom nieboszczyka po ich przybyciu do Warszawy pozwolono tylko asystować przy smutnym obrzędzie. Ojciec zmarłego przywiózł ubranie, w które chciał przebrać zwłoki syna, lecz sprzeciwiono się temu. Rysy zmarłego miały wyrażać zakamieniały upór i zaciętość. Hryniewicki siedząc w kaźni odmawiał przyjęcia wszelkiego posiłku, czy jednak dobrowolne zagłodzenie było przyczyną śmierci, może przyszłość dopiero wyjaśni. Wzbranianie dostępu rodzicom do zwłok syna otacza tę całą sprawę dziwną nielegalnością — a opinia publiczna snuje smutne obrazy nie z bujnej fantazyi, ale z faktów, które zbyt żywo są jeszcze w pamięci. Zwłoki Hryniewickiego pochowano na Brudnie.

Słynna jest gospodarka moskiewska na kolejach w Królestwie. Wobecnej chwili nowych faktów usuwania Polaków z zajmowanych stanowisk do zanotowania nie ma. Działalność mężów zaufania, w których ręce przeszły intratniejsze posady na kolejach, często występuje w tak brudnych kolorach, że gorący poplecznicy rusyfikacyi zmuszeni są dawać podwładnym swoim dymisye „na własne żądanie". Mężowie ci są to karyerowicze, po większej części ludzie usunięci z posad, klubów i towarzystw w rdzennej Rosyi.

Dyrektor kolei wiedeńskiej p. Daragan i pełnomocnik jego Makarow wiele mogliby nam o tem powiedzieć.

Jednym, ale niejedynym, z takich jest książę I s z e j e w, wyrzucony z pułku za roztrwonienie pieniędzy pułkowych. Obecnie zajmuje posadę kontrolora biletów, używa jednak oficerskiego munduru, jako oficer rezerwowy.

Władze wojskowe wdrożywszy śledztwo, potrącają p. kontrolorowi z pensyi należne kasie pułkowej pieniądze.

Na kolei dąbrowskiej naczelnikiem konduktorskiej brygady jest niejaki N i k i t i n, dawny strażnik ziemski w Opatowskiem. Niezadowolony z awansu i płacy 1.500 rs. rocznie, symulował członka komisyi sanitarnej i na jednej z samowolnych inspekcyj w Radomiu został zdemaskowany. Panowie ci zapomnieli o rosyjskiem przysłowiu, które mówi: „*wsio możno, tolko ostorożno*". *M.*

Wiedeń, 21 stycznia.

(?) Na obałamucenie czytelników obliczone żale i skargi z powodu „p r z e w a g i p o l s k i e g o ż y w i o ł u", podnoszone w tutejszych dziennikach *ad vocem* nominacyi ministra dla Galicyi, odwróciły na chwilę uwagę od wypadków politycznych w Czechach. Dyskusya dziennikarska na ten temat jakkolwiek zbliża się ku końcowi, jednakże nie zupełnie jeszcze została wyczerpana. Dyskusya ta nie wiele się przyczyniła do wyjaśnienia położenia w Czechach i stosunku wzajemnego stronnictw politycznych tamże.

Dotychczas wiemy tylko to jedno — bo trudno tego nie wiedzieć, gdy *Narodni Listy* przy każdej stosownej i niestosownej sposobności powtarzają — że Młodoczesi i nadal trwać będą w opozycyi wobec rządu. To jak na program poważnego stronnictwa politycznego, zwłaszcza teraz, po usunięciu „różnych przeszkód", wprawdzie trochę za mało, jeżeli jednak dla narodu czeskiego wystarczy, więc i nas o to głowa boleć nie powinna.

Jeżeli prawdą jest, że niektóre organy, jak np. *Vaterland* lub *Politik*, są wyrazem usposobień Staroczechów i szlachty czeskiej, to z elukubracyj wspomnianych pism wynikałoby, że zwłaszcza ostatnie sfery, z powodu dymisyi hr. T h u n a, są trochę zadąsane.

Choć i to zupełnie niezrozumiałe, gdyż ustąpienie namiestnika było wynikiem jego przekonań o położeniu politycznem w Czechach i jakkolwiek hr. Thun zalicza się do szlachty czeskiej, to przecież nie jest j e d y n y m j e j r e p r e z e n t a n t e m, a posada namiestnika dotychczas nie jest obsadzoną...

A liberali niemieccy? Już to trzeba przyznać, że to najdziwaczniejsze ze wszystkich stronnictw politycznych.

Powiadają o nich, że są „niepoprawni" i że „nie chcą" skorzystać z doświadczeń. To jest przecenianie sił intelektualnych, oni nie są z d o l n i zoryentować się w sytuacyi politycznej, to jest politycznie najbardziej skarłowaciałe stronnictwo ze wszystkich, jakie dotychczas istniały. Jakże oni zachowują się wobec dymisyi hr. Thuna?

I w ich organach przejawiało się niezadowolenie z powodu ustąpienia namiestnika czeskiego, któremu w ten sposób dali wyraz, że szpalty całe zapełniali opisami ogromnych zalet i wysokich cnót hr. Thuna.

Ta predylekcya do trupów ministeryalnych i różnego rodzaju wysoko położonych osobistości, jest wprawdzie jedną z przyrodzonych właściwości stronnictwa niemiecko-liberalnego, że jednak takie może przybrać rozmiary, o tem niktby nie był pomyślał. Zachowanie się liberałów niemieckich jest tem niezrozumialsze, ile że jedynie połączenie się albo przynajmniej porozumiewanie się ze stronnictwem młodoczeskiem przeszkodzić i uniemożliwić może utworzenie „żelaznego pierścienia prawicy", którego straszne widmo *Nowa Presse* przed ich sprowadza oblicze.

Mimo różnych optymistycznych zapowiedzi, zdaje się, że sesya sejmu młodoczeskiego minie b e z o w o c n i e i że nowa sytuacya polityczna żadnych nie wywołała zmian w ukształtowaniu stronnictw.

Jedno chyba da się osiągnąć, że minie spokojnie i przygotuje grunt do dalszych, może bardziej skutecznych rokowań.

Z Sejmu krajowego.

Prawie bez dyskusyi załatwiono wczoraj w Sejmie wszystkie punkta porządku dziennego. Dzisiaj nie ma posiedzenia; najwidoczniej brakło przedłożeń komisyjnych.

Na wczorajszem posiedzeniu uzasadniał poseł B o j k o swój wniosek o wyjednanie u rządu wynagrodzenia dla gmin za spełnianie funkcyj w poruczonym zakresie działania. Wnioskodawca podniósł fakt, że urzędy gminne są obciążo-

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

19 (Ciąg dalszy).

Hrabina pozwoliła ojcu Bortolo używać na werandzie świeżego powietrza i kosztować wina, sama poszła do pokoju Heleny, która ją prosiła o oddanie Cortisowi książki, leżącej na jej stoliku. Weszła z pewnem wzruszeniem na widok pustych, martwych kątów, tylko ulubione przez Helenę róże poruszał wiatr. Książka leżała w oznaczonem miejscu. Przypomniała sobie, że ją często widywała w rękach córki. Spojrzała na tytuł: Chateaubriand „Pamiętniki z za grobu". Na okładce wypisane dużemi literami nazwisko Cortisa; wpatrywała się w nie długo, nareszcie szepnęła:

— Ten był odpowiedni dla Heleny mąż.

— Ale to nie jej wina!... W chwili, gdy Daniel może zaczął myśleć o Helenie, była już dużą dziewczyną, rozwiniętą przedwcześnie, a zupełnie obojętną na względy młodzieńców. Następnie Daniel wyjechał, zjawił się drugi, zdawał się dobrą partyą — partyą poważną!...

Otworzyła stolik, w jego szufladzie znalazła wizytowy bilet córki, potargany w drobne kawałki z wyrazami zamazanemi, nieczytelnemi. Pozbierała kawałki w przekonaniu, że wyjaśni przyczynę postępowania Heleny, której nie umiała odgadnąć.

O czwartej godzinie usłyszała turkot kół; pobiegła na spotkanie Cortisa wyskakującego z powozu. Wyciągnęła do niego ręce. Jakże mu była wdzięczną za przybycie na takie gorąco!

— Jesteś sama, ciotko? — zapytał zaniepokojony Cortis.

— Sama, moje biedne dziecko.

— Weszli do domu, hrabina zalała się łzami. Cortis nie wiedział, co myśleć.

— Co się stało?! — zawołał.

Namyślała się jeszcze nad odpowiedzią, gdy w ten dał się słyszeć silny odgłos dzwonka na górze.

— Nic, nic — mówiła, — zapewne jakieś głupstwo, ale tymczasem serce mi się ściska — nie wiedziałam, kiedy powrócisz, chciałam z tobą mówić i zapytać się, co myślisz?...

— Pani — odezwała się służąca — pan hrabia słyszał turkot powozu, dowiedział się, kto przyjechał, prosi pana Daniela.

— Boże drogi — mruknęła zniecierpliwiona hrabina — nie można nawet kilka słów spokojnie pomówić. Niezawodnie znowu ma migrenę!...

Kończyła szybko opowiadanie i ani ona, ani Cortis nie spostrzegli się, że przez ten czas dzwonek nie przestawał dzwonić, a służąca czekała w drzwiach.

— Panie Danielu — odezwała się nieśmiało. Idź już na miłość boską, idź, spiesz się i wracaj, czekam na ciebie.

Zaledwie Cortis postawił nogę na schodach drzwi z werandy otworzyły się z hałasem. Saturn wyjąc z radości, wyskoczył mu na ramiona, za Saturnem szedł rządca z Villascura, w towarzystwie dwóch panów. Rządca dowiedział się od ojca Bortolo o przyjeździe Cortisa, przychodził po rozkazy, prowadząc z sobą sekretarzy gmin, chcących z nim pomówić. Cortis uścisnął dłonie panów sekretarzy i prosząc, aby zaczekali na niego chwilę, poszedł do hr. Lao. Na schodach dogoniła go panna służąca, szepcąc cicho:

— Panie Danielu, czy mogę z panem pomówić o panience? — (Tak zawsze nazywała Helenę przed i po zamążpójściu). — Z panią nie mogę mówić, jak to pan wie, biedna pani....

Co się stało?

— Wczoraj przy pakowaniu rzeczy panienka powiedziała do mnie: „Bettino, zdaje mi się, że się już nie zobaczymy nigdy".... „Co też za myśli przychodzą panience do głowy", odparłam zdziwiona; „dlaczego nie miałybyśmy się widzieć, spodziewam się przecie pożyć jeszcze jakie kilka lat". A ona na to: „Ale ja tu więcej nie wrócę, odjeżdżam bardzo daleko"... „Wróci panienka", odrzekłam, dlaczegoby panienka nie miała wrócić?" „Nie nie wiem", dodała. Czy pan myśli, że contessina mówiła tak bez przyczyny?... Bóg wie co się zdawało biednej panience. Niech pan uważa tylko! Po chwili wzięła książkę, wpatrywała się w nią z dobry kwadrans, drżąc jak listek i włożyła ją na dno kuferka, potem, kiedy kufer był zamknięty — krak. Potem zaraz każe wyrzucać rzeczy i książkę wyjmować. Przez ten czas pisze bilet, kładzie go do książki, wychodzi, wraca natychmiast, drze bilet w drobne kawałki i pisze inny....

Daniel nic nie odpowiedział, wszedł do hrabiego Lao, gdzie ciemność, gorąco i duszący zapach kanfory, zatrzymały go na progu.

— Przepraszam cię, Danielu — odezwał się hrabia, — zapal świecę.

— Jak zdrowie? — zapytał łagodnie Cortis.

— Źle? Nic nie szkodzi, a więc?

W tej chwili błysnęła zapałka.

— Widzę cię nareszcie — szepnął Lao. — Zrozumiałem i mówiłem ci nieraz, nieprawdaż, że jak najgorzej pokierowała się biedna kobieta. Co słychać z wyborami? Podobno także źle!?...

Cortis zapalił świecę, spostrzegł hrabiego leżącego na łóżku bladego, z przewiązaną głową, oczami na pół przymkniętemi, szepcącego cicho:

— Łajdaki!...

— Nie przeszkadzam ci — rzekł Cortis, ściskając go za rękę. Lao go zatrzymał, pytając się, czy ona opowiedziała mu o wczorajszem nieporozumieniu.

— Proszę cię, uważaj, aby nic nie zrobiła bez mojej wiedzy. Bądź zdrów! — podaj mi pigułki ze stolika.

Zażył lekarstwo, spuścił głowę na poduszki i, gdy Daniel wychodził, mruknął powtórnie:

— Łajdaki!...

Cortis wezwał do siebie sekretarzy. Przynieśli mu dobre wiadomości z gór. Nie odebrano dotąd żadnego rozkazu ze stolicy, nie ma niebezpieczeństwa, a ponieważ istnieje dawna zazdrość, pełna antagonizmu i zawiści, między górami i równinami, dobrzeby było, gdyby nazajutrz wygłosił w górach mowę, choćby tylko dla pokazania się. Cortis zgodził się bezzwłocznie. Tymczasem hrabina chodziła tam i napowrót, posyłając niecierpliwe spojrzenia Cortisowi i jego politycznym przyjaciołom.

— Nareszcie! — zawołała, gdy sekretarze odeszli.

Podała Danielowi Chateaubrianda; zapomniał, że pożyczył tę książkę Helenie. Otworzył ją pospiesznie i znalazł karteczkę od kuzynki, zawierającą następujące wyrazy: „Z serdecznem podziękowaniem i przyjaźnią".

— Ale, prawda, masz tu jeszcze drugą, potarganą kartkę, którą znalazłam w szufladzie jej stolika.

Nie mógł przeczytać ani jednego wyrazu; oddał kartkę hrabinie z udaną obojętnością.

Obiad zjedli razem w małej, chłodnej salce, położonej na zachód, z widokiem na sosny i nagie skały góry Bareo.

— Pomyśl, że jestem zmuszona żyć w tej samotności! Bóg wie, kiedy Lao zechce wrócić do miasta.

Milczeli do końca obiadu. Kiedy służący wyszedł po czarną kawę, hrabina błagalnie załamała ręce.

— Przynajmniej pisuj do niej!...

Ruchem głowy dał znak potwierdzenia. Podziękowała mu, nie przypuszczając nawet, aby mogła istnieć między Danielem a jej córką niebezpieczna korespondencya. Takie miała wyobrażenie o tych dwóch istotach, tak różnych od zepsutego i płochego świata, w którym przeżyła młodość, że uważała ich za zdolnych zaledwo do jakiegoś eterycznego uczucia, zupełnie niewinnego, a prawie śmiesznego w jej oczach.

— Wyburcz ją, powiedz, że najgwałtowniejsza scena jej męża nie byłaby nam zrobiła takiej przykrości, że powinna była rozmówić się szczerze z swym wujem i zmusić go do tej ofiary... Lecz ona nie powiedziała ani słowa! Donieś jej; ja jej to już powiedziałam, lecz zrobisz mi przyjemność, powtarzając to samo, że w ten, lub inny sposób wkrótce dostanie pieniędzy, i że może zawiadomić o tem natychmiast swego męża.

(C. d. n.)

ne poruczonym zakresem działania i z powodu, że oprócz straty czasu wójtów, wydatków na pisarzy, muszą oprócz tego urzędy gminne nawet wszystkie druki do tego potrzebne za własne fundusze kupować. Wnioskodawca domaga się więc uchwalenia wezwania do rządu, aby wniósł ustawę o wynagrodzeniu urzędów gminnych za sprawowanie czynności z poruczonym zakresem działania połączonych, tudzież aby potrzebnych do tej czynności druków dostarczał bezpłatnie urzędom gminnym.

O tej pierwszej mowie włościanina Bojki w Izbie sejmowej pisze *Słowo Polskie*:

„Pierwszej tej mowy najwybitniejszego z posłów ludowych oczekiwała widocznie Izba z wielkiem naprężeniem i zaciekawieniem, skoro na pierwszy odgłos słów p. Bojki zgromadzili się dokoła niego wszyscy obecni w sali posłowie. Mowca — jak to było łatwo poznać — czuł z początku pewną tremę, był to bowiem pierwszy jego występ w Sejmie; wkrótce jednak oswoił się z nową dla siebie sytuacyą i całą rzecz wygłosił płynnie i z zapałem, ożywiającym zawsze jego przemówienia. Korzystając ze sposobności, nie ograniczył się tylko do przedmiotu swego wniosku, lecz wynurzył wiele innych żalów ludu i postulatów do rządu i Sejmu, wzywając, ażeby w dobrze zrozumianym interesie kraju całego głosy włościan zostały wysłuchane. Mowę p. Bojki przyjęły kluby: ludowy i demokratyczny polski hucznemi oklaskami. Wniosek jego odesłano do komisyi administracyjnej".

Przy odroczeniu sprawdzenia wyboru z okręgu mniejszej własności w Stryjskiem wystąpił pos. Wojciech Dzieduszycki przeciwko pos. Okuniewskiemu, który przy podobnej sposobności przemawiając w Izbie użył następujących wyrażeń:

„Wy (to znaczy większość sejmowa) chcecie odpowiednio do waszych szlacheckich i biurokratycznych potrzeb wnosić nibyto rygor i porządek w organizm gminny, a ja widzę, że wasi komisarze, te dzieci wasze, jak tylko zetkną się z tym ludem, wnoszą weń jedynie terroryzm i demoralizacyę z panowaniem żyda nad chłopem".

Potem użył znowu pos. Okuniewski następujących wyrażeń:

„Myśmy świadomi tego, do jakiej siły wyście nas tu zredukowali, i tegośmy świadomi, że wy pod hasłem autonomii chcecie oderwać kraj od centra rządowego i że powoli pod waszym wpływem Austrya się rozłazi, jak Czechy rozrywają ją w swoją, a wy w swoją stronę".

„Wyrażenia te wszystkie — mówił pos. W. Dzieduszycki — odchodzą daleko od przyjętego w tym Sejmie dotychczas obyczaju, w którym przemawiano (brawa), to jest zawsze rzeczowo i nawet w największej walce nie dawano się porywać retorycznemu zapałowi do tego, aby użyć wyrazów ubliżających, tu zaś padły wyrazy, ubliżające już całemu narodowi polskiemu, dotkniętemu we wszystkich wyższych swoich warstwach i przeciw stanowi urzędniczemu kraju tego; padły insynuacye przeciw narodowi polskiemu i jego polityce w państwie i narodowi czeskiemu. Polemizować z temi insynuacyami byłoby, zdaje mi się, rzeczą niestosowną, zwłaszcza już dla kogoś, mówiącego w imieniu wszystkich; muszę jednak wyrazić nadzieję, że na przyszłość w dyskusyach i debatach tej Wysokiej Izby wrócimy powszechnie do tego tonu, z jakim traktuje się tylko objektywne zarzuty; że będziemy unikali tego rodzaju ubliżających wyrażeń, użytych względem jednej, czy drugiej strony, że zachowamy tę godność i ten spokój, który zawsze zaszczytnem był znamieniem obradującego Sejmu (brawa). Tyle tylko miałem powiedzieć z polecenia".

Wniosek p. Czartoryskiego, odesłany wczoraj do komisyi administracyjnej, opiewał:

„Wzywa się rząd, ażeby wydał rozporządzenia, a względnie spowodował zmianę obowiązujących ustaw w tym kierunku: 1) aby w czasie zarazy rejony obejmujące zarażone gminy ustanowione były bez względu na granice powiatu; 2) aby w czasie zarazy targi były zamknięte tylko w tych miastach i miasteczkach, które znajdują się w obrębie zarażonego rejonu; 3) aby w miejscowościach zarażonych rozkazano wybijać nierogaciznę za wynagrodzeniem z funduszów państwowych w wysokości 50% wartości szacunkowej za chore sztuki, a 80% za zdrowe.

Gminie m. Brodów udzielił Sejm koncesyi do pobierania opłat kopytkowego, poczem załatwił sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o otwarciu niższej szkoły rolniczej w Bereźnicy i o budowie takiejże szkoły w Suchodole.

Uchwalono także wnioski komisyi sanitarnej o budowie szpitala powszechnego w Tarnopolu na 100 łóżek.

Pos. Potoczek i towarzysze zgłosili wniosek poparty przez oba kluby włościańskie i przez wielu członków klubu demokratycznego polskiego — o połączenie obszarów dworskich z gminami. Wniosek ten obejmuje dwie ustawy: pierwsza z nich znosi ustawę o obszarach dworskich i określa sposób przeprowadzenia połączenia obszarów z gminami, druga zaś zmienia przepisy o łączeniu gmin w ten sposób, że gminy mogą być przymusowo łączone nietylko w razie niemożności spełniania obowiązków poruczonego, ale także i własnego zakresu działania.

Przy odczytywaniu petycyj zabrał głos poseł krakowski Jan Rotter i poparł petycyę Towarzystwa technicznego o zapewnienie Wydziałowi krajowemu ingerencyi przy wypracowaniu planów regulacyjnych w miastach.

Organizacya zarządu dróg żelaznych.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłosiła wczoraj uwolnienie generała Guttenberga ze stanowiska zastępcy szefa sztabu generalnego i udzielenie mu stałego urlopu. W ten sposób generał Guttenberg wystąpił z czynnej służby wojskowej i tekę ministerstwa dróg żelaznych sprawować będzie nie jako wojskowy, ale jako cywilny urzędnik. Fakt ten nie uchyla jednak w niczem zapatrywań naszych na nominacyę generała Guttenberga, bo nie zmienia wcale okoliczności, że tekę powierzono osobie, która poświęcała się dotychczas wyłącznie służbie wojskowej i przywykła na sprawy kolejowe zapatrywać się ze stanowiska wojskowego.

Jak donieśliśmy, dziennik ustaw państwa i *Wiener Ztg* ogłosiły również wczoraj rozporządzenie ministra handlu i ministra dróg żelaznych, zawierające postanowienia o utworzeniu ministerstwa dróg żelaznych i statut organizacyjny zarządu kolejowego. Rozporządzenie to wydał i podpisał wspólnie z ministrem handlu p. Guttenberg wpierw, zanim objął urzędowanie, co dopiero dziś ma nastąpić i wpierw, zanim, jako minister złożył przysięgę urzędową, którą cesarz dopiero jutro ma od niego odebrać.

Zarówno z rozporządzenia, jak ze statutu organizacyjnego dowiadujemy się, że nowe ministerstwo będzie najwyższym urzędem centralnym wyłącznie dla spraw kolejowych. Sprawy komunikacyjne nie wchodzące w zakres administracyi kolei żelaznych nie będą należeć do zakresu działania nowego ministerstwa, które nie będzie zatem ministerstwem komunikacyi — jak tego spodziewać się należało — ale ministerstwem dróg żelaznych.

Rozporządzenie obu ministerstw opiewa dosłownie:

„Jego c. i k. apostolska mość zezwoliła najwyższem postanowieniem z dnia 15-go stycznia 1896 na utworzenie ministerstwa dróg żelaznych.

„Tem samem postanowieniem jego cesarska mość udzieliła najwyższe zatwierdzenie załączonemu statutowi organizacyjnemu dla państwowego zarządu dróg żelaznych w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa.

„W myśl tego postanowienia ministerstwo dróg żelaznych rozpoczęło czynności 19 stycznia 1896 r.

„Z chwilą tą z zakresu działania ministerstwa handlu wydzielono wszystkie czynności, należące do zarządu kolejowego i przydzielono je ministerstwu dróg żelaznych.

„Z tą samą chwilą odpowiednie oddziały ministerstwa handlu, generalny inspektorat kolejowy i generalną dyrekcyę państwowych dróg żelaznych podporządkowano ministrowi dróg żelaznych, który poczyni odpowiednie zarządzenia, aby nowy statut organizacyjny wszedł w życie z dniem 1 sierpnia 1896 r."

Nowy statut organizacyjny zastąpić ma statut organizacyjny z r. 1884 i postanowienia uzupełniające z r. 1891. Według niego ministerstwo dróg żelaznych sprawować będzie imieniem rządu kierownictwo i nadzór nad wszelkiemi drogami żelaznemi w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa, a w szczególności najwyższy i jednolity zarząd dróg żelaznych administrowanych przez rząd bądź na rachunek państwa, bądź na rachunek prywatny, jak nie mniej żeglugi parowej na jeziorze Bodenbach. Wreszcie do zakresu nowego ministerstwa należy kierowanie i nadzór nad budową nowych państwowych dróg żelaznych. Nadto ministerstwo dróg żelaznych posiada, tak jak inne ministerstwa, ogólny zakres działania, o ile statut organizacyjny nie zawiera odmiennych postanowień. — W szczególności ma ono bezustannie starać się o podniesienie i udoskonalenie ojczystych dróg krajowych. W razie mobilizacyi ministerstwo wysyła do „centralnego kierownictwa transportem kolejowym" potrzebne organa, celem zastępowania zarządu kolejowego.

W ten sposób zniesiono generalną dyrekcyę państwowych dróg żelaznych. Zarząd ruchu lokalnego na drogach żelaznych, administrowanych przez rząd, sprawować będą „dyrekcye państwowych dróg żelaznych", które tworzyć należy o ile możności dla głównych linij. Dyrekcye te podlegają bezpośrednio ministerstwu. Nowe państwowe drogi żelazne i nowe budowy na istniejących państwowych kolejach wykonywać będzie „kierownictwo budowy dróg żelaznych", podlegające również bezpośrednio ministerstwu, z wyjątkiem pewnych szczególnych wypadków.

Organizacya dyrekcyj nastąpi w czterech oddziałach według głównych gałęzi zarządu. Istnieć będą zatem: „sekcye utrzymania dróg żelaznych", „urzędy stacyjne" *(Bahnstotionsämter)*, które w większych stacyach nazywać się będą urzędami ruchu kolejowego *(Bahnbetriebsämter)*, „kierownictwa ogrzewalni" i „kierownictwa warsztatów" a wreszcie „kierownictwa magazynów materyałowych". W szczególnych wypadkach mogą dla pojedyńczych linij być utworzone „kierownictwa ruchu", podporządkowane dyrekcyom i „sekcye budowy kolei", podporządkowane kierownictwu państwowych dróg żelaznych.

Takim w ogólnych zarysach będzie organizm zarządu państwowych dróg żelaznych, na którego czele stoi ministerstwo dróg żelaznych podzielone na sekcye, a te podzielone znowu na departamenty. Wreszcie departamenty dzielą się na oddziały.

Ogólny zakres działania ministerstwa obejmuje: 1) wszelkie zarządzenia odnoszące się do traktatów i układów z państwami ościennemi w sprawach kolejowych; 2) wszelkie sprawy, które pomijając zwykły ruch, odnoszą się do stosunku krajowych dróg żelaznych do zagranicy i wymagają interwencyi dyplomatycznej; 3) wszelkie prace ustawodawcze i rozporządzenia wymagające oparcia na jednolitych zasadach; 4) wszelkie układy o budowę nowych dróg żelaznych państwowych i prywatnych, zarówno pod względem finansowych jak technicznych lub innych warunków; 5) wszelkie układy o udzielenie koncesyj na budowę kolei; 6) wszelkie układy o wykupno lub objęcie w zarząd prywatnych dróg żelaznych i wykonanie tych układów; 7) zezwolenie na wykonanie technicznych prac przedwstępnych i samej budowy; 8) zatwierdzanie projektów budowy we wszystkich jej stadyach; 9) orzekanie we wszystkich tych wypadkach, w których dotychczas orzekało ministerstwo handlu; 10) zatwierdzenie i oznaczenie wzorów na środki ruchu; 11) i 12) rozstrzygnięcie wszelkich kwestyj odnoszących się do otwarcia ruchu i rozkładu pociągów; 13) układy z ministerstwem wojny o rozkład pociągów na przypadek wojny, o wymogi ze względu na cele wojskowe i o kontrolę wojskową; 14) wszelkie merytoryczne rozstrzygnięcia co do ułożenia, zmian i tłómaczenia taryf i przepisów o ruchu osobowym i towarowym; 15) sprawy odnoszące się do ubezpieczenia na przypadek kalectwa lub choroby i sprawy odnoszące się do zaopatrzenia służby; 16) kierownictwo służby sanitarnej i weterynarskiej; 17) statystyka i wydawnictwo sprawozdań; 18) sprawy odnoszące się do fachowego wykształcenia; 19) najwyższe kierownictwo służby na kolejach państwowych i nadzór nad kolejami prywatnemi pod względem technicznym i finansowym i 20) w ogóle sprawy kolejowe, zastrzeżone dotychczas ministerstwu handlu.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 stycznia.

Dopiero dzisiaj otrzymaliśmy w dosłownem brzmieniu mowę prezesa berlińskiego Koła polskiego, ks. Ferdynanda Radziwiłła, wygłoszoną w zeszły piątek w parlamencie niemieckim przy obradach nad wnioskiem Kanitza. Rzecznik Koła polskiego, oświadczając się przeciwko wszelkim monopolom w ogólności, bardzo zręcznie podniósł krzywdy narodu polskiego pod zaborem pruskim.

„Muszę przypomnieć — mówił ks. Ferd. Radziwiłł, — że krótko po utworzeniu rzeszy utworzono monopol duchowy, monopol patryotycznego uczucia, że monopolem tym szafowano w najzgubniejszy sposób, zatruwający życie publiczne w państwie i waśniący pomiędzy sobą poszczególne stronnictwa. Twierdzę, że obecne rozluźnienie naszych stosunków, na które się dzisiaj skarżymy, zawdzięczamy w znacznej części zaprowadzonemu wówczas przez rząd rzeszy monopolowi. (Bardzo słusznie! z centrum). Z posiewu tego wyrósł inny monopol. Mam na myśli monopol wszechwładztwa państwowego, które rości sobie prawo do sądzenia jako najwyższa powaga w rzeczach wiary i sumienia. (Bardzo słusznie! z centrum). Nie będę rozrywał dawnych ran walki kulturnej, ale należy to przy niniejszej sposobności wypowiedzieć, że z tego monopolu w sprawach wiary i sumienia pochodzi owa głęboka przepaść, dzieląca poszczególne stronnictwa i szerokie warstwy ludności rzeszy.

„Następnie, gdy walka ta, nie powiem, została ukończoną, gdyż wiele jeszcze pozostaje do usunięcia z bezprawia i złagodzenia jego surowości, ale, gdy walka ta się uspokoiła, utworzono inny, niezbyt nowy monopol; państwu bowiem powierzono funkcye, które właśnie w dzielnicach przez nas reprezentowanych, wywołały głębokie rozgoryczenie, z kieszeni opodatkowanych utworzono fundusz stumilionowy z wyraźnym celem wyparcia od wieków osiadłych właścicieli ziemskich polskiej narodowości, narodowości milionowej, osiadłej na wschodniej granicy państwa, która od wieków uprawnioną jest w swem posiadaniu i w swej egzystencyi, z gleby ojczystej. *(Potakiwania na ławach Polaków)*. Nie mogę panu wnioskodawcy oszczędzić zarzutu, że jeżeli nie on, to przecież wielu jego stronników (konserwatystów) podtrzymało ten system z największą konsekwencyą aż do ostatnich czasów i to nietylko przeciw właścicielom ziemskim, ale w równej mierze przeciw włościanom polskiej narodowości, o których wczoraj z takiem wewnętrznem przekonaniem mówiliście, że mają prawo ochrony ze strony państwa.

„Włościanie ci, gdy wobec nich ma być stwierdzoną opieka ze strony państwa, jaka się w roku zeszłym ujawniła w propozycyi utworzenia nowej komisyi generalnej dla Prus wschodnich, mają być według zdania tych panów wykluczeni od dobrodziejstwa i korzyści, płynących z ustawy o osadach rentowych i z tego powodu została propozycya rządu w roku zeszłym w Izbie panów odrzuconą.

Mości panowie, nie zapominajcie, że to są obywatele państwa, którzy tak dobrze, jak wy, krwią swoją przyczynili się do odbudowania rzeszy niemieckiej, którego 25-letni jubileusz jutro będziemy obchodzili. *(Bardzo słusznie! na ławach Polaków)*.

Mowca z tych wszystkich powodów oświadczył się imieniem Koła polskiego przeciwko wnioskowi Kanitza, który też, jak wiadomo, upadł zaraz w pierwszem czytaniu znaczną większością głosów.

Włosi w Afryce.

Pomimo urzędowych zapewnień o męstwie i wytrwałości załogi w Makalle, jest sytuacya w Erytrei dla Włochów coraz fatalniejsza. Jeżeli oblężenie Makalli potrwa dłużej, to twierdza ta z braku wody i żywności musi się poddać.

Wiadomości o nawiązywaniu rokowań przez Menelika i Ras Makonena z Baratierim brać trzeba także bardzo ogldnie. Jest to zwykły fortel Abisyńczyków, gdy chcą zyskać na czasie. Prawdopodobnie także w obozie Menelika panuje, tak samo jak w armii włoskiej, brak żywności, gdyż Abisyńczycy nie posiadają także trenu wojennego i nie są dlatego w stanie, tak samo jak Włosi, wykonać wielkich i szybkich operacyj. Abisyńczycy nie uczuwają wprawdzie tych braków tak bardzo jak Włosi, ponieważ mają skromniejsze wymagania, a kobiety i dzieci, które nie opuszczają wojska Menelika, noszą wszystkie ciężary, zastępując tym sposobem tren. Jeżeli Menelik, mimo tego, rozpoczął rokowania pokojowe, można się domyślić, że chce on zyskać na czasie i ukołysać Włochów w przeświadczeniu, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Włosi usiłują znów ze swej strony „pięknemi słówkami" ułagodzić Menelika, dopóki nie skoncentrują wojska i nie zgromadzą zapasów wojennych pod Adigrat. Tym sposobem można sobie wytłómaczyć tymczasowe zawieszenie broni.

Generał Baratieri donosi wprawdzie z Adaghamas, że skoncentrowanie wojska uskuteczniono już między tym punktem a Adigrat, i dlatego możnaby przypuścić, że wkrótce rozpocznie się operacya, mająca na celu wyswobodzenie z tak rzadką wytrwałością i odwagą broniącej się twierdzy Makalle, gdyby zachodziła pewność, że Baratieri posiada już wystarczające na dziesięć dni zapasy i tren, bez którego obejść się nie jest w stanie. O tej, tak ważnej kwestyi nie ma dotąd żadnej wiadomości, a fakt, że korespondent dziennika medyolańskiego *Secolo*, który doniósł o smutnem położeniu wojska podczas marszu z Massawy na wyżyny górskie, został wydalony z erytrejskiej prowincyi, nie może wzmocnić zaufania do urzędowych sprawozdań włoskich.

Adaghamas, gdzie generał Baratieri skoncentrował wojsko, leży na wyżynie około 3.000 metrów wysokiej, położonej około 20 kilometrów na południowy wschód od Adigrat, i dzieli dolinę Adigrat od doliny Haramat.

Zwierzęta występne.

Niesprawiedliwem byłoby nadawać miano przestępstw czynom, popełnionym przez istoty żyjące jedynie w celu osiągnięcia zwycięstwa w walce o byt. Ani człowiek, ani zwierzę nie popełnia przestępstwa, dopóki nie działa na szkodę osobników swojego rodzaju. Wilk nie jest przestępca, gdy zabije barana, tak samo, jak jastrząb nie popełnia zbrodni, gdy porywa i szarpie na sztuki gołębia. Ale i między zwierzętami są osobniki, działające na szkodę osobników swego rodzaju, zasługują więc w zupełności na nazwę zwierząt-zbrodniarzy.

Jeden z amerykańskich naturalistów, zajmujący się od dawna badaniem pszczół, zapewnia, iż istnieją pszczoły, które, zamiast pracować, napadają na ule, mordują placówki, zabijają królowę i pszczoły napadnięte, wreszcie chwytają i porywają zapasy żywności. Po kilku wyprawach tego rodzaju pszczoły-rabusie nabierają smaku do zyskownego rzemiosła zbójeckiego. Jest to plaga wszystkich rojów w okolicy. Zresztą, jak twierdzi Ferero, można każdy rój sprowadzić z drogi cnoty na drogę bandytyzmu. W tym celu dostatecznem jest napoić pszczoły mięszaniną wódki i miodu. Pod wpływem trunku owady stają się niezdolne do pracy produkcyjnej i zabierają się do rozbójnictwa.

Muccioli, sekretarz główny rzymskiego stowarzyszenia gołębi pocztowych, notuje ciekawe szczegóły z życia tych ptaków. Otóż w każdym gołębniku ma się znajdować pewna liczba ptaków, ścielących sobie gniazda jedynie z materyałów ukradzionych towarzyszom. Próżniacy ci, wyzyskujący w ten sposób pracę cudzą, nie mają żadnej wartości jako gołębie pocztowe. Niepodobna obdarzać ich zaufaniem, drogę bowiem odbywają nieregularnie, nie spieszą się do gniazda, a czasem giną na czas dłuższy nie wiadomo gdzie i kiedy. O jednym z takich ptaków opowiada Muccioli, iż ulubioną jego rozrywką było wdzieranie się do gniazd i zabijanie dziobem piskląt. Ptak ten działał bez wątpienia pod wpływem furyi, spotykanej niekiedy u ptaków.

Zdarza się niekiedy, iż słonie, należące do najłagodniejszych i najspokojniejszych zwierząt na kuli ziemskiej, wpadają w szał i pozbawiają życia wszystko, co im staje na drodze. Hindusi nazywają *hora* zwierzęta, dotknięte tego rodzaju obłędem. Szał ów jest najczęściej wynikiem samotności. Gdy słoń zgubi swoje stado i odnaleźć go nie może, skazany jest na samotność do końca życia, gdyż żadne stado obce nie przyjmie go do siebie. Może się bezkarnie paść i kąpać obok obcego stada, ale musi przebywać w pewnej odległości. Wyłączone w ten sposób ze społeczeństwa słoni, zwierzę dochodzi z czasem do stanu srogości, graniczącej z obłędem, a wówczas mordowanie staje się dlań potrzebą. Gdyby było wolno stosować terminologię lekarską do słoni, możnaby powiedzieć z niejaką słusznością, iż zwierzę cierpi na histeryę, spowodowaną przez gwałtowną a zupełną zmianę warunków otaczających.

Szalone te słonie, szerzące naokół panikę i śmierć, są raczej obłąkanemi, niż przestępcami; każde jednak zwierzę, zanim do zapamiętania się dojdzie, morduje przez pewien czas świadomie i na zimno.

Nieprzeparty instynkt macierzyński sprawia, iż samice bezdzietne kradną niekiedy małe swym towarzyszkom dzietnym. Niektóre suki bezdzietne bez ceremonii porywają innym sukom szczenięta, zwłaszcza ssące jeszcze. Niestety, czeka je zawód, nigdy bowiem, pomimo największej troskliwości, nie udaje im się wychować szczeniąt, oderwanych od piersi macierzystej i skazanych na powolną śmierć głodową. Według zapewnienia Espinasa, w kradzieżach tego rodzaju celują mulice. Starają się one odciągnąć źrebięta jak najdalej od matek, zaprowadzają je w zarośla i tam pielęgnują najczulej. Gdyby właściciel stada nie przeszkodził zawczasu tym jałowym przejawom instynktu macierzyńskiego, źrebięta pozdychałyby z głodu.

Kto chce jednak zapoznać się z prawdziwym zbrodniarzem ptasiego rodzaju, niech bada życie bocianów. Karol Vogt obserwował w ciągu lat kilku parę bocianią, osiadłą na gnieździe tuż obok wioski, w której mieszkał znakomity przyrodnik. Pewnego dnia, pod nieobecność męża, zbliżył się do żony młodzian bocianiego rodu, a po pewnym czasie był już uprzywilejowanym przyjacielem domu. Po kilku tygodniach intruz i bocianica napadły na starego bociana, polującego na pobliskiej łące na żaby, i w sposób zdradziecki zadały mu śmierć okrutną.

Ale zbrodnia nie pozostała bez kary. Zaroiło się od bocianów w okolicy. Odbywały się jakieś wiece, jakieś zgromadzenia ożywione. Aż wreszcie pewnego pięknego poranku znalazł Vogt pod gniazdem trupa młodego bociana, na gnieździe zaś wiarołomną bocianicę z... wyłupionemi oczyma. Widocznie sędziowie byli jednocześnie wykonawcami sprawiedliwości bocianiej.

Lombroso, badając teoryę instynktów zbrodniczych, bardzo wiele czasu poświęcił na obserwowanie zwierząt. Niestety, uczony włoski wpadł w ostateczność. Jak sędzia śledczy we wszystkich ludziach dostrzega zbrodniarzy, a psychiatra waryatów, tak Lombroso w najniewinniejszych czynach zwierząt dopatrywał pierwiastku zbrodniczego. Tak nie jest: zwierzęta występne, jak dowiedli Vogt i Espinas, należą do wyjątków tak dobrze, jak do wyjątków należą ludzie zbrodniarze.

KRONIKA.

Kraków, 22 stycznia.

Nabożeństwo. Dziś w kościele księży Pijarów odprawił ks. rektor Chromecki w asystencyi innych kapłanów tego Zgromadzenia uroczyste nabożeństwo pamiątkowe, jako w rocznicę rozpoczęcia walki o wolność w 1863 r. Kościół przepełniony był publicznością. W głównej nawie stali reprezentanci cechów ze sztandarami. Na chórze wykonane były odpowiednie pieśni, między niemi piękny śpiew niewieści „Boże Ojcze Twoje dzieci". Jeden z kapłanów zakonnych wypowiedział podczas uroczystej mszy św. mowę pełną podniosłych myśli, budzącą otuchę, umacniającą wiarę w zmartwychwstanie niepodległej Ojczyzny. Prawdziwa to i wielka jest zasługa tak kapłanów, jak i osób, których staraniami nabożeństwa pamiątkowe u nas się odbywają, iż publiczność wychodzi z nabożeństw tych pokrzepioną na duchu, rzec można uszlachetnioną tą wzniosłą i tak niezbędną jednością uczuć religijnych i patryotycznych.

Setna rocznica urodzin Stanisława Jachowicza przypada w miesiącu kwietniu b. r. Stowarzyszenie nauczycielek postanowiło uroczyście obchodzić ten dzień, drogi wszystkim polskim sercom. Szczegóły bliższe podane zostaną następnie, gdy komisya, wybrana w tym celu, ułoży program obchodu, przeznaczonego dla młodzieży.

Bezpłatne wykłady z hygieny. Staraniem III Koła Tow. „Szkoły ludowej" rozpocznie się dnia 26 stycznia, t. j. w nadchodzącą niedzielę, serya popularnych wykładów z hygieny. Serya obejmuje 6 najważniejszych tematów, a mianowicie: 1) Zapobieganie chorobom zaraźliwym. 2) Jakie pokarmy i napoje są najzdrowsze. 3) Jak należy urządzić pomieszkanie, ażeby uniknąć chorób. 4) O napojach alkoholowych i tytoniu. 5) Jak ratować w nagłych wypadkach zachorowania. 6) Znaczenie wodociągów i kanalizacyi w miastach. Wykłady odbywać się będą w amfiteatrze Nowodworskim (gimnazyum św. Anny) co niedziela o godz. 3 po południu. Wykładać będzie profesor hygieny uniwersytetu Jagiellońskiego dr. O. Bujwid.

Byłoby zbytecznem zachęcać do jak najliczniejszego uczęszczania na te wykłady, doniosłość bowiem hygieny, czyli nauki o zachowaniu zdrowia, jest chyba należycie przez nasz ogół rozumianą. To też spodziewać się należy, że jak najszersze koła skorzystają z rzadkiej sposobności nabycia w sposób przystępny podstawowych wiadomości z tej tak ważnej gałęzi wiedzy.

P. Erazm Jerzmanowski, znany z ofiarności swojej obywatel amerykański, jak donoszą dzienniki tamtejze, opuszcza w kwietniu b. r. Nowy Jork i udaje się na stałe do swego majątku pod Krakowem. Pałac p. Jerzmanowskiego w Nowym Jorku już sprzedany, a dyrektorowie Equitable Gas Ligt Comp. są już zawiadomieni, że p. Jerzmanowski na dorocznem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów tego towarzystwa zrzeknie się urzędu prezydenta.

Chlubne odznaczenie Znany i ceniony w naszych kołach artystycznych rzeźbiarz p. Mieczysław Zawiejski doczekał się zaszczytnego uznania we Florencyi, gdzie, jak wiadomo, od lat kilku stale zamieszkuje i pracuje. Miasto Florencya postanowiło na pamiątkę klęski trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło całe północne Włochy, a ominęło Florencyę, ofiarować w kościele Sta Maria Annunziata wspaniałą lampę przed główny ołtarz Matki Boskiej. W tym celu magistrat rozpisał konkurs dla rzeźbiarzy i złotników. Z pomiędzy 56 nadesłanych prac *jury* nagrodziło projekt p. Mieczysława Zawiejskiego pierwszą nagrodą w kwocie 500 franków.

Dzienniki włoskie, a w szczególności gazeta *La Nazione* rozwodzą się nad projektem p. Zawiejskiego i przyznają mu niepospolite zalety artystyczne. Motywa w modelu przedstawiają alegoryczną figurę trzęsienie ziemi i lud włoski w czterech grupach klęczący i modlący się przed kościołem Santa Maria Annunziata.

Jak przy wszystkich konkursach, tak i w tym wypadku, wyrok *jury* wywołał niezadowolenie miejscowych artystów z powodu odznaczenia obcokrajowca. Spór zakończono tem, że lampę według projektu p. Zawiejskiego wykona Włoch, a p. Zawiejski zadowoli się nagrodą konkursową, która dlań winna być tem zaszczytniejszą, że otrzymał ją mimo intryg miejscowych w drugiem głosowaniu.

Ślub. W ubiegłą sobotę w kościele parafialnym w Kleczy Górnej ks. kanonik Drohojowski z Krakowa pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Stefanem Janko, właścicielem dóbr, synem ś. p. Henryka, nieodżałowanego obywatela i posła, a panną Jadwigą Sławińską, córką p. Przecława Sławińskiego.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie donosi, że dnia 20 stycznia b. r. ruch całkowity na kolei lokalnej kołomyjskiej podjęty, a na szlaku Hatna Kimpolung na czas nieograniczony zamknięty został.

Stacya Plzenec, położona na szlaku Wiedeń-Eger, otrzymuje z dniem 1 maja b. r., oprócz dotychczasowej czeskiej, jeszcze niemiecką nazwę „Pilsenetz".

† **Wiktorya Gertruda z Zubrzyckich Zubrzycka,** urodzona 1829 r. w Kapuścińcach na Podolu, żona ś. p. Marcelego Zubrzyckiego, b. więźnia stanu z Kufszteinu, nauczyciela w Tłustem, naczelnika miasta Uściaczka z ramienia Rządu narodowego w 1863 r., zmarła 21 b. m. w Nowej Wsi Narodowej pod Krakowem. Troskliwa o wychowanie swej dziatwy w duchu religijnym i narodowym, odznaczała się zawsze gorącą miłością Ojczyzny, miłosierdziem dla ludu wiejskiego, anielską dobrocią serca i temi cichemi cnotami domowemi, które zdobią prawdziwe polskie matrony. Cześć pamięci przezacnej, zasłużonej niewiasty!

Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek o godz. ½3 po południu z Nowej Wsi Narodowej na cmentarz krakowski.

Zmarli. W Chicago w sam dzień Nowego Roku zmarł Jan Migdalski, założyciel i redaktor postępowego i uczciwego pisma *Sztandaru*. Zmarł w kwiecie wieku (32 lat), pozostawiając po sobie żonę i córeczkę. Wielki żal wywołał zgon jego wśród Polaków w Ameryce północnej, bo takich ludzi, jakim był ś. p. Migdalski, bardzo mało się tam trafia. Gazety tamtejsze piszą o nim z wielkiem uznaniem: „W szeregu prawdziwych patryotów, ludzi przekonań niezłomnych, powstał wyłom, który nie tak łatwo da się naprawić. W łańcuchu ludzi, sprawie narodowej duszą i ciałem oddanych, pękło jedno ogniwo." Ś. p. Migdalski urodził się w Warszawie, skąd przed siedmiu laty, pozostawiwszy rodzinę, wraz z żoną zmuszonym był wywędrować za morze. W Ameryce tęsknota za Ojczyzną go strawiła.

We Lwowie zmarł w 72 roku życia Karol Budweiser, właściciel drukarni. Niegdyś w Krakowie posiadał on zakład drukarski, a przed laty 20 przeniósł się do Lwowa. Cenionym był dla prawego charakteru.

Kraków, 23 Stycznia 1896.

Telefon z Krakowa do Wiednia. Wczorajszą wzmiankę naszą o rychłem otwarciu linii telefonicznej, mającej Kraków połączyć z Wiedniem, uzupełniamy dziś następującemi szczegółami. Od niedzieli bawi w naszem mieście radca budownictwa z Wiednia Schmidt, który wraz z technicznym inżynierem, przybyłym ze Lwowa, kieruje ostatecznem urządzeniem stacyi. Roboty postępują szybko i skończą się prawdopodobnie z początkiem lutego. Przez kilka dni następnych odbywać się będą urzędowe próby, po których dopiero, a więc około połowy przyszłego miesiąca nowa linia oddaną zostanie wreszcie na użytek publiczny. Nie będzie to jednak bezpośrednie połączenie Krakowa z Wiedniem, na razie bowiem linia przechodzić ma z Krakowa przez stacye pośrednie: Białę, Cieszyn, Ostrawę, Opawę, Ołomuniec i Berno do Wiednia. Niewiadomo jeszcze, czy te pośrednie stacye zostaną do linii przyłączone w ten sposób, iżby między sobą używać jej mogły, czy też tylko jako węzły przechodowe służyć mają. Projektowane bezpośrednie połączenie drutem telefonicznym Wiednia z Krakowem nastąpić ma później ze względu na wielkie koszta budowy takiej linii. Radca Schmidt wyjechał dziś na kilka dni dla obejrzenia stacyj w Biały, Cieszynie i Mistku. Również niewiadomo dotąd, jakie ceny rząd ustanowi za rozmowę telefoniczną z naszego miasta do stolicy naddunajskiej. Tyle pewna, że będą wysokie, a przebąkują o taksie 1 złr., lub 1 złr. 50 ct. za trzy minuty rozmowy.

Dowiadujemy się nadto, że w krótkim czasie ma być znacznie rozszerzoną krakowska sieć telefoniczna. Wobec trudności, czynionych z jednej strony przez właścicieli domów w ustawianiu dźwigarów i przytwierdzaniu konsoli na murach, z drugiej przez magistrat, który nie wszędzie pozwala stawiać słupy, zdecydował się rząd na przeprowadzenie z większym nakładem przewodów podziemnych w kierunkach od gmachu pocztowego do Rynku i wzdłuż ulicy Kolejowej. Z ramienia rządu przybyć ma niebawem do Krakowa specyalnie delegowany inżynier, który przeprowadzi odnośne rokowania z gminą. Liczni więc abonenci, którzy od dłuższego czasu czekają na otwarcie nowych stacyj telefonicznych, dawniej już zgłoszonych, mogą się spodziewać, że życzeniu ich stanie się wreszcie — *post tot discrimina rerum* — zadość!

Opera w Krakowie. Pp. Juliusz Bandrowski i Ludwik Heller wnieśli do Sejmu petycyę, w której przedkładając sprawozdanie z sezonowej opery polskiej w Krakowie, proszą o udzielenie im remuneracyi za urządzenie tej opery i zgłaszają gotowość urządzenia sezonu operowego także i w roku bieżącym.

Nowe papierosy. Generalna dyrekcya zarządu tytoniowego w Wiedniu uchwaliła wprowadzić nowe papierosy pod nazwą „papierosy egipskie“. Papierosy te sprzedawane będą po 2 ct. za sztukę.

Orkiestra cywilna. Zarząd I gal. Towarzystwa weteranów wojsk austryackich w Krakowie prosi nas o zaznaczenie, iż utrzymuje własną orkiestrę, którą też poleca w celu wynajmywania jej do grania na zabawach, weselach, balach, koncertach tak w miejscu, jak i na prowincye. Orkiestra ta grywa na instrumentach smyczkowych i fortepianie i wynajmywaną być może według życzenia, począwszy od 2 do 26 ludzi, zaś na instrumentach dętych od 6 do 24 ludzi. W skład orkiestry wchodzą najlepsze siły miejscowych muzyków, bo prawie sami wysłużeni podoficerowie przy kapelach wojskowych. Zamówienia przyjmuje kancelarya Towarzystwa przy ulicy Grodzkiej l. 32, I p. w oficynie, w poniedziałki, środy i soboty od godziny 7 do 9 wieczór, w niedziele od 10 do 11 przed południem i od 1 do 2 po południu, w nagłych potrzebach każdego czasu u członka sekcyi muzycznej W. Michalskiego, ul. Gołębia 20, parter. Ceny za użycie orkiestry przystępne.

Promienie Roentgena. Z Wiednia donosi nam *Biuro Koresp.*:

Prof. Mosetig zrobił doświadczenia z promieniami prof. Roentgena na dwóch pacyentach, poddających się operacyi i osiągnął zupełnie zadowalniający rezultat. Fotografie uwydatniają z największą ścisłością kość lewej ręki, ranionej kulą rewolwerową, wskazując wyraźnie miejsce, gdzie kula ugrzęzła. W drugim wypadku uwydatniają fotografie wyraźnie miejsce i ustrój wytworu chorobowego w lewej nodze, dając przez to rękojmię dla oznaczenia punktu, w którym operacya powinna być wykonaną.

W Podgórzu w sobotę 25 bm. o godzinie 10 rano w miejscowym kościele parafialnym odbędzie się za spokój dusz uczestników powstania 1863 r. nabożeństwo żałobne.

Z Oświęcima donoszą nam: Dnia 18 bm. odbył się w sali hotelu Herza wieczorek kolejarzy. Komitet, na którego czele stał p. Sedlaczek, naczelnik stacyi, wywiązał się nader pochlebnie z zadania. W pięknie udekorowanej godłami kolejowemi sali, bawiono się ochoczo do rana. Tańce aranżował znakomicie p. Bobilewicz i był duszą całej zabawy.

Fanatyzm żydów. Żydówka Ryfka Bart, córka szynkarki Brandli z Hołoska Małego, postanowiła przejść na chrystyanizm i w tym celu opuściła dom, przenosząc się do Lwowa. Tu zamieszkała u znajomych, tocząc ciężką walkę o byt. Matka tymczasem, dowiedziawszy się o jej miejscu pobytu, zjawiła się we Lwowie i oskarżyła przed policyą córkę, że jej ukradła parę złotych kolczyków, 20 złr. gotówką i 10 metrów materyi na suknie. Sprowadzona do policyi, wywołała na ulicy Kołłątaja olbrzymie zbiegowisko żydów chałatowców, oczekujących decyzyi policyi. Z dochodzenia okazało się, że materyę córka dostała od swoich znajomych, kolczyki jako darowiznę od matki, a kilkanaście guldenów uciułała sobie ciężką pracą. Po skonstatowaniu bezpodstawności oskarżenia, podała matka właściwy powód ścigania córki, a jest nim zemsta za wypieranie się religii żydowskiej. Wobec tego niewinnie oskarżoną uwolniono, pozostawiając jej, stosownie do ustawy (liczy więcej niż 14 lat), wolność wyboru religii. Chmara żydów z głośnem sarkaniem na niewyrozumiałość ustawy i policyi, rozeszła się do domów.

Pożar teatru w Jekaterynosławiu. O pożarze tym zamieściliśmy wczoraj depeszę biura korespondencyjnego. Obecnie nadchodzą bliższe szczegóły: Podczas dziennego widowiska, specyalnie dla dzieci w drewnianym budynku urządzanego, nastąpiła katastrofa. Jedna z aktorek, wybiegłszy na scenę, krzyknęła: pożar! Publiczność rzuciła się tłumnie ku dwom wyjściom. W strasznym zgiełku i dymie ludzie się dusili. W ciągu pół godziny budynek teatru runął. Dach papowy przykrył mnóstwo znajdujących się w ogniu dzieci i osób dorosłych. Jedna z matek rzuciła się wprost w ogień za dziećmi. Trupy zupełnie zwęglone. Liczba ofiar nie jest ściśle wiadomą: 49 trupów wydobyto. W pożarze znalazły śmierć przeważnie dzieci. Miasto w żałobie. Spalił się także brandmajster i dwaj strażacy.

Ze stowarzyszeń.

— **Wieczorek inauguracyjny w „Zjednoczeniu“**, Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży postępowej, odbędzie się jutro w czwartek w lokalu Stowarzyszenia (ulica Szewska l. 25, II piętro). Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp za zaproszeniami.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów w Krakowie odbędzie się w piątek 24 b. m. o godz. 11 w nocy w lokalu przy browarze pp. Johnów. Porządek obrad jest następujący: Zagajenie walnego zgromadzenia przez prezesa. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie wydziału za rok 1895. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. Załatwienie wniesionych podań. Wybór trzech członków komisyi kontrolującej na rok 1896. Wnioski wydziału. Wnioski członków. Wybór prezesa i wydziału na rok 1896.

Z końcem roku ubiegłego liczyło Towarzystwo członków rzeczywistych 119, wspierających 8, honorowych 9. Majątek, wykazany w sprawozdaniu, wynosi 3.508 złr. Bilans w dochodach i rozchodach wykazuje kwotę 3.633 złr. Biblioteka obejmuje 390 tomów dzieł przeważnie autorów polskich. Prezesem Towarzystwa jest dotąd p. Adolf Zdrój.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 23 stycznia: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego.

W piątek 24 stycznia: „Rozbitki“, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego. (Trzeci występ R. Żelazowskiego. Przedstawienie popularne).

W sobotę 25 stycznia: „Na wyżyny“, dramat w 5 aktach Ganghofera. (Nowość. Czwarty występ R. Żelazowskiego).

W niedzielę 26 stycznia o godz. 3 po południu: „Hanusia“, marzenie senne G. Hauptmanna, przekład Konopnickiej..

Wieczorem: „Na wyżyny“, dramat w 5 aktach Ganghofera. (Czwarty występ R. Żelazowskiego).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** W repertoarze naszego teatru „Koniec Sodomy“ Sudermanna należy do sztuk najlepiej przygotowanych, najlepiej obsadzonych i dobrze granych. To też szczęśliwie trafił p. Żelazowski, obierając tę właśnie sztukę na pierwszy swój występ na deskach nowego teatru. Rola Wilhelma Janikowa należy istotnie do kategoryi ról wielce popisowych, w których inteligentny i utalentowany artysta znajduje rozległe pole do ukazania, a raczej przypomnienia całej skali swego talentu. Postać dekadenta Wilhelma, jednę z tych, które Sudermann żywcem wyrwał z łona swego społeczeństwa, postać, mimo ciemnych stron, mającą pewien odcień idealizmu, p. Żelazowski istotnie odtwarza z całą artystyczną intuicyą, opartą o doskonałe zrozumienie psychologicznej strony charakteru Wilhelma. Od pierwszej sceny starał się artysta złagodzić ostre, brutalne kontury roli, osłabiając wrażenie wstrętu, jakie całe zachowanie się Wilhelma wobec otoczenia sprawia na widzu. Z artystyczną miarą wydobył on głębsze akcenta dramatyczne roli, widniejące w odcieniach tej psychologicznie powikłanej postaci. Dwie sceny z Klarcią odegrane były znakomicie, w czem dobrze dopomogła artyście, jako godna zupełnie partnerka (panna Trapszo), w wyzyskaniu dyskretnych półtonów i cieniów. Dla artystycznych smakoszów te dwa odmienne rodzaje gry i ich starcie, pierwszy polegający na wielkiej rutynie i znajomości środków, drugi na naturalnej szczerości i prostocie, były istotnie jednym z najbardziej interesujących momentów przedstawienia.

Bywalcom teatralnym wczorajsze przedstawienie przypomniało żywo pierwsze przedstawienie sztuki Sudermanna na deskach starego teatru. Z małemi odmianami widzieliśmy wówczas sztukę w tej samej obsadzie, tylko wczoraj przedstawienie miało w całości cechę bardziej wykończoną. Obok p. Żelazowskiego i panny Trapszo, około których skupiało się całe zainteresowanie publiczności, wydobyła się także na plan pierwszy p. Siennicka, traktująca Adę z wielkim zasobem finezyi i kokieteryi, z wielkim zasobem podkładu zmysłowego i swobodą w opanowaniu całości roli. Jest to jedna z najlepszych ról p. Siennickiej z okresu, w którym zdążała stale i wytrwale do artystycznego postępu i w którym zdobyła sobie dzisiejsze na scenie stanowisko.

P. Żelazowskiego przyjmowała publiczność po każdym akcie gorącemi i długotrwałemi oklaskami, w których nietrudno było dopatrzeć się żywej sympatyi dla dawnego ulubieńca. *W. P.*

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się we wtorek 28 b. m. z następującym porządkiem dziennym:

Protokół z ostatniego posiedzenia. — Wybór prezydyum Izby na rok 1896. Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1895. Sprawozdanie komisyi w sprawie ugody z Węgrami. Sprawy przemysłowe. Wnioski i interpelacye członków.

Bilans handlowy Austro-Węgier. W handlu monarchii z zagranicą wynosił w grudniu zeszłego roku dowóz $63^{3}/_{10}$ miliona złr., o $^{9}/_{10}$ miliona mniej, niż w grudniu 1894 roku. Wywóz wynosił 60 milionów, $6^{3}/_{10}$ miliona mniej, niż w tym samym czasie w roku 1894.

W całym roku 1895 wynosił dowóz $727^{4}/_{10}$ miliona, o $27^{3}/_{10}$ miliona złr. więcej, niż w roku poprzednim; wywóz wynosił $742^{5}/_{10}$ miliona, o [illegible] miliona złr mniej, niż w roku 1894. Stan czynny bilansu handlowego wynosi $15^{1}/_{10}$ miliona złr.

Dochód z transportu kolei państwowych, oraz z kolei prywatnych, będących pod zarządem państwa, wynosił w grudniu zeszłego roku 7.102.495 złr., o 71.030 złr. mniej, niż w roku poprzednim. Cały dochód w roku 1895 wynosi 93,771.948 złr., o 2,291.691 złr. mniej. niż w roku 1894.

Z targów zbożowych. — Kraków, 21 stycznia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·40 do 7·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·50 do 6·85. Żyto węgierskie od —·— do 7·05. Jęczmień od 5·60 do 6·85. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·50. Słoma od —·— do 2·80. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 1·60 do 1·90. Masło za garniec od 3·25 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (21 b. m.) zapowiedziano 8129 a przypędzono 8046 świń. Z tego było 3765 świnek i 4281 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 44 ct. do 45 ct., wyjątkowo po 46 ct., średnie po 40 ct. do 43 ct., lekkie po 36 ct. do 39 ct., świnki po 28 ct. do 40 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 22 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	756·9 mm	753·4 mm	749·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—6°,4	—11°,3	—5°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	97 %	85 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	5	0

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 22 stycznia. Wielkie wrażenie sprawiło przybycie cesarza na wczorajszy bal Stowarzyszenia szkolnego dla córek urzędników. Na balu obecne były, jako jego protektorki: hr. Marya Badeniowa, pani Bilińska, Zofia Dunajewska, Konstancya Madeyska, hr. Marya Pinińska. Nadto przybyli także wszyscy ministrowie, szefowie sekcyj itd. Cesarz przybył o 3 kwadranse na 9, a powitany przez Witteka, odpowiedział:

„Cieszy mnie, że mogę przybyć na wasz bal i przez to urzędnikom okazać moją przychylność (*Zuneigung*). Jestem przekonany, że urzędnicy okażą się godnymi tego nietylko przez gorliwość w służbie i przez wierność, lecz także przez swoje polityczne zachowanie się (*politische Haltung*) w każdym względzie“. (Idzie tutaj prawdopodobnie o głosowanie przy wyborach do Rady miejskiej w Wiedniu. *Przyp. red.*). Następnie podał cesarz ramię żonie prezydenta ministrów, hr. Badeniowej, i zajął miejsce na estradzie, gdzie przedstawiono mu protektorki i gospodynie balu.

Paryż, 22-go stycznia. Organ dyplomatyczny, *Gazette Européenne*, ogłosił wczoraj wieczorem notę urzędową tej treści: Do tej chwili ambasador (francuski przy Watykanie) Lefèbvre de Béhaine nie otrzymał dymisyi. Został on przez rząd powołany do Paryża jedynie w tym celu, aby zdać sprawę gabinetowi o komplikacyach, które w stosunkach z Watykanem z powodu rozmaitych kwestyj religijnych się wywiązały. Wskutek tych konferencyj i z uwagi na swój wiek sędziwy Lefèbvre de Béhaine prosił o dymisyę, jednakże minister spraw zagranicznych Berthelot zastrzegł sobie decyzyę i zapowiedział, że za kilka dni ją wyda.

Paryż, 22 stycznia. Izbie deputowanych przedłożył wczoraj rząd żółtą księgę o układach między Francyą i Anglią w sprawie odgraniczenia Siamu. Księga zawiera tylko trzy dyplomatyczne dokumenty, mianowicie: 1) notę Berthelota, w której tenże ministrowi dla kolonij tekst traktatu przesyła i wyjaśnia, 2) wymianę not między Salisburym i ambasadorem Courcelem, 3) sam traktat określający granicę między terytoryum francuskiem i angielskiem w Siamie.

Wrażenie, jakie ta żółta księga sprawia, w ogóle jest niekorzystne. Gotuje się interpelacya w Izbie.

Berlin, 22 stycznia. *Local-Anzeiger* donosi, że wydanie Hammersteina nastąpi prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu, poczem natychmiast zostanie on odstawiony do Berlina.

Londyn, 22 stycznia. Dochodzi wiadomość, że Chamberlain otrzymał od rządu transvaalskiego wyczerpujące sprawozdanie urzędowe o dowodach współudziału tow. *Chartered Company* w awanturniczej wyprawie Jamesona. Z 64 więźniów politycznych w Pretoryi wypuszczono na wolność 40 za kaucyą, wynoszącą 2000 funtów szterlingów.

Rzym, 22 stycznia. Baratieri zawiadomił podobno komendanta Makalli, podpułkownika Galliano, że upoważnia go do opuszczenia twierdzy, lecz decyzyę w tej sprawie i zapewnienie sobie gwarancyj co do wolności załogi, zostawia jemu samemu.

Italia Militare zapewnia, że generał Baratieri nie może przyjść z odsieczą twierdzy Makalle, gdyż nie może opuścić pewnej pozycyi w Adaga-Hamas.

Inne dzienniki twierdzą, że Galliano powinien przyjąć warunki negusa abisyńskiego i poddać się wraz z twierdzą Makalle.

Cesarz Wilhelm telegrafował do króla Humberta wyrażając swój podziw dla bohaterskiej obrony twierdzy Makalle i oświadczając chęć nadania podpułkownikowi Galliano orderu czerwonego orła z mieczami.

Sofia, 22 stycznia. Książę Ferdynand powróci najpóźniej 15 (27) b. m. — Koła parlamentarne oddają się wciąż jeszcze nadziei, że chrzest ks. Borysa będzie mógł się odbyć dnia 18 (30) b. m.

Ponieważ śledztwo sądowe w sprawie zamordowania Stambułowa już prawie ukończono, akta, dotyczące tej sprawy, prawdopodobnie wkrótce zostaną przekazane trybunałowi. Proces rozpocznie się prawdopodobnie w połowie lutego.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 22 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odpowiedział namiestnik na zarzut, jakoby odpowiedź cesarską na wczorajszym balu u urzędników sfałszowano, że autentyczny tekst tej odpowiedzi jest w *Wiener Ztg.* (Zgodny z brzmieniem naszej prywatnej depeszy. *Przyp. Red.*) Namiestnik prosił, aby osoby monarchy nie wciągano do dyskusyi.

Lueger zaprzecza namiestnikowi prawa do dawania wskazówek posłom. Należy to, wedle regulaminu, do prezydenta Izby.

Wezwany dwukrotnie przez prezydenta o umiarkowanie w wyrażeniach, rzekł Lueger, odnośnie do słów cesarskich na balu:

„Chcą z Jego Cesarskiej Mości zrobić dla rządu agitatora“. (Ogromny hałas).

Lueger zgłosił potem wniosek nagłący, aby rząd zmusił starostę Friebeisa do natychmiastowego rozpisania wyborów.

Wiedeń, 22 stycznia. Ambasada hiszpańska zamieszcza za pośrednictwem *Biura korespondencyjnego* następującą depeszę rządu hiszpańskiego:

Madryt, 20 stycznia. Tymczasowy generalny gubernator wyspy Kuby donosi telegraficznie, że marszałek Martinez Campos w mowie pożegnalnej wyraził się z uznaniem o postępowaniu rządu, oraz o jego takcie i patryotyzmie. Marszałek dodał jeszcze, że pozostanie on wdzięczny rządowi za jego pomoc, okazaną mu w czasie, gdy on dzierżył główne dowództwo.

Praga, 22 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego zgłosił pos. Pacak i tow. projekt ustawy, dotyczącej uregulowania kwestyi językowej u władz państwowych, gminnych i powiatowych, oraz w Wydziale krajowym i w szkołach. Projekt ustawy wyłuszcza, że każda prośba we wszystkich instancyach powinna być załatwiona w tym języku, w którym ją wniesiono. Każdy urzędnik państwowy i krajowy w Czechach powinien zatem znać oba języki krajowe. Pięcioletnie prowizoryum ma być zaprowadzone, dopóki wszyscy urzędnicy nie będą władali obydwoma językami.

Parenzo, 22 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego przekazano prośbę gminy podatkowej Gallesana o oddzielenie od gminy miejscowej Pola, Wydziałowi krajowemu. W dyskusyi nad tym przedmiotem postawił pos. dr. Laginja wniosek, aby Wydział krajowy wezwał rząd do przedłożenia projektu ustawy, na której podstawie możnaby przeprowadzić organizacyę gmin miejskich w całej Istryi, tworząc o ile możności odrębne gminy miejscowe podług narodowości mieszkańców.

Grac, 22 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego oświadczył przewodniczący komisyi dla petycyj, że wybrani członkami komisyi pos. Decko i Vosniak nie stawili się trzy razy na posiedzenie komisyi. Należy dlatego przypuścić, że obaj posłowie wystąpili z grona komisyi. Wybory uzupełniające odbędą się na przyszłem posiedzeniu.

Berlin, 22 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyła się dalsza rozprawa nad budżetem poczt i telegrafów.

Pos. Lenzmann podniósł z uznaniem zasługi sekretarza stanu Stephana około zarządu pocztowego, zganił jednakże zbyt kosztowne stawianie budynków pocztowych. Mówca oświadczył się przeciw monopolowi państwa w sprawie telefonów.

Pos. Foerster uskarżał się na zbyt wielkie względy, jakie poczta okazuje dla Biura korespondencyjnego Wolffa, dając depeszom tegoż pierwszeństwo przed innemi; sprawiedliwość powinna być podstawą dla zarządu pocztowego.

W ciągu dyskusyi zgłosił pos. Schaedler i tow. wniosek o wezwanie rządu, aby w najkrótszym czasie przedłożył parlamentowi projekt ustawy, dotyczącej reorganizacyi pocztowej taryfy dzienników.

Następnie przyjęto rezolucyę komisyi budżetowej co do zaprzestania wręczania pakietów w niedzielę, oraz tytuł 1 do 23.

Na dzisiejszem posiedzeniu postawiono na porządek dzienny rozprawę nad wnioskami poselskiemi.

Berlin, 22 stycznia. Wobec pogłosek o chorobie ks. Bismarka stwierdzają wiadomości z Friedrichsruh, że książę cieszy się dobrem zdrowiem i dziś przechadzał się po parku.

Paryż, 22 stycznia. Izba obradowała wczoraj nad interpelacyą socyalisty Vaillanta w sprawie zapobieżenia brakowi pracy, a po przyjęciu zwyczajnego porządku dziennego rozpoczęła dyskusyę nad 80-milionową pożyczką dla Tonkinu. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się we czwartek.

Londyn, 22 stycznia. Goschen miał wczoraj mowę na bankiecie unionistów, w której zaznaczył, że ustanowienie „eskadry latającej“ nie ma oznaczać żadnej groźby dla jakiegokolwiek kraju.

Londyn, 22 stycznia. Na wczorajszym bankiecie, urządzonym na cześć Lamingtona, nowego gubernatora kraju królowej Wiktoryi, Chamberlain wygłosił mowę, w której zaznaczył, że wypadki w południowej Afryce są przedmiotem sądowego śledztwa. Różnice, jakie nas dzielą od innych narodów, istniejące od wielu lat, przybrały nagle groźne rozmiary, a z tej właśnie strony, od której spodziewaćby się nam należało przyjaźni i szacunku, spotkała nas nagle podejrzliwość, nawet nienawiść. Nasze pokojowe usposobienie poczytano za dowód słabości. Potrzeba było całemu światu okazać, że z jednej strony zdecydowani jesteśmy spełnić nasz obowiązek, a z drugiej praw naszych bronić. Przed trzema tygodniami państwo nasze stało odosobnione, dziś stoi znowu silne patryotyzmem swych obywateli. Na przyszłość Wielka Brytania będzie nietylko strzedz własnego bezpieczeństwa, ale będzie zarazem potężnym czynnikiem dla utrzymania pokoju światowego. Chamberlain wzniósł w końcu toast na cześć obecnego ambasadora włoskiego, stwierdzając, że naród włoski był zawsze wiernym sprzymierzeńcem Anglii, a waleczność żołnierzy włoskich w Afryce wzbudza zdumienie i podziw.

Ambasador włoski w serdecznych słowach na ten toast odpowiedział.

Madryt, 22 stycznia. Dowódca powstańców Macco usiłował zbliżyć się do miasta Pinardtrio, lecz został odparty. Powstańcy ponieśli straty w 30 zabitych i 300 rannych.

Pod Galeon powstańcy zostali także pobici i byli zmuszeni ratować się ucieczką, zostawiając 10 zabitych na polu bitwy.

Konstantynopol 22 stycznia. Zarządzono rozpuszczenie 35 batalionów, a w 128 batalionach zniżono liczbę żołnierzy na 400.

Sidney, 22-go stycznia. W nowej Walii południowej panują niezwykłe upały; 35 osób umarło wskutek porażenia.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 22 stycznia 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	85
Austryacka renta złota	122	60
4% austryacka renta (marcowa)	100	50
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1010	—
Akcye kredytowe	361	—
Londyn	121	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	40
20 marek	11	87
20-frankówki za sztukę	9	63
Banknoty włoskie	44	15
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 22 stycznia. Ruble 129·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·68. Pszenica na wiosnę 7·32. Owies na wiosnę 6·44.

Wiedeń, 22 stycznia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·90; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 220·85; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·— losy z 1860 na 500 złr. 147·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 360·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 240·50; akcye austro-węg. bankn na 600 złr. 1010.

Berlin, d. 22 stycznia. Godzina 3 minut 05 po poł. Austryackie kredyty 224·25 mrk. Austryacka złota renta 103·— mrk. Austryacka srebrna renta 100·50 mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 98·75 mrk. Austryackie banknoty 168·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do niniejszego numeru dołącza się dla P. T. Prenumeratorów miejscowych „Cennik nasion kwiatowych, jarzynnych, drzew owocowych, krzewów, sadzonek, roślin ozdobnych i t. d. Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców“ w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej pod numerem 70. 280

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.